

Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

*

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 20 hal.	W Ameryce 1/2 dolara.
W Niemczech 1.40 mrk.	W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:

JAN KUTOWSKI

kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Piast. (Austria, Galicya).

Praktyczny kierunek wychowania w Zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“.

Ponieważ cel ostateczny człowieka założony jest we wieczności, dlatego młodzież nasza przede wszystkim uczy się codziennie religii i ćwiczy się w modlitwie i w innych środkach zbawienia. Praktyki religijne są tedy u nas częste i stanowią podstawę naszego wychowania; zwłaszcza, że tylko wiara w Boga zdolna jest wyrobić silne, stateczne i niezawisłe usposobienie duszy.

Potem dziecko każde, a osobliwie ubogie, które nie może się oprzeć na rodzinie, musi jak najrychlej uczyć się samodzielności i zaprawiać się w jakim praktycznym zawodzie, jakoto: w rolnictwie, ogrodnictwie lub w rzemiosłach. Sierota, aby nie była ciężarem społeczeństwa i ciężarem dla siebie, musi jak najrychlej stanąć o własnej sile.

A właśnie zatrudnienia praktyczne dadzą jej tę niezawisłość najprędzej. Stąd dzieci najmniejsze nawet muszą u nas przez pewną część dnia fizycznie pracować, bądź na roli, bądź we warsztacie, bądź w kuchni. Taka praca fizyczna nie tylko dzieci bawi, ale i poucza, a co więcej hartuje. Żaden słójd, ani żadna gimnastyka, ani żadna nauka poglądu nie przyniesie tyle pożytku dzieciom, co praca fizyczna w warsztacie, w ogrodzie lub w polu pod okiem roztropnego kierownika. U nas nauka poglądu odbywa się nie na rycinach lub obrazkach, ale na rzeczywistości. Nieraz chłopiec 12-letni, zwłaszcza

sumienny, zarobi u nas na własne utrzymanie i jeszcze jest dozorcą i przodownikiem w pracy dla drugich.

Zakład cały urządzony na wzór rodziny najlepszej, gdzie nie ma kar upokarzających a głównie kieruje wszystkimi miłość i cześć wzajemna. Stąd dzieci przywiązują się wielce do zakładu i dbają całym sercem o dobre imię i wzrost tegoż. To usposobienie jest sprężyną, iż przemyśliwają jakby go podnieść. Zgłaszają się tedy z pomysłami ulepszenia w warsztatach, na roli i we wszystkich urządzeniach domowych. Przełożony cieszy się, gdy mu poddają różnego rodzaju projekta i każe im je lepiej studyować bądź z książki, bądź z pism fachowych, bądź z praktyki i zwiedzania obcych gospodarstw i warsztatów. I tak z inicjatywy młodzieży naszej przyszliliśmy do pasieki złożonej z 24 ulów ulepszonych trzech systemów; założyliśmy również z jej początkowania i jej siłami dreny na polu i w ogrodzie rurkowe i faszynowe; z jej inicjatywy zmieniliśmy ziarno; z jej inicjatywy postaraliśmy się o postępowe pługi i sprzęty gospodarskie; z jej inicjatywy nabyliśmy kilka maszyn do warsztatów; a nawet z poddania młodzieży przy budowie 3 piętrowego domu, uczyniliśmy mur o jedną cegłę grubszym, aniżeli było w planie przedłożonym przez architekta. Z jej pomysłu urządziliśmy wodociąg do cegielni i dołu na wapno. Nawet kontrakty o dostawę materiałów do budowy i umowy z majstrami przeprowadziła młodzież, pierwszej należycie zbadawszy cenę na kilku punktach. W okolicy młodzież kupuje zboże, kupuje i sprzedaje bydło, i sprzęty zrobione w warsztatach. Nieraz 14^{to}

letni chłopiec niesie przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Raz w Urzędzie podatkowym urzędnicy wzbranił się wypłacić na kwit kilkadziesiąt reńskich 12-letniemu wychowankowi, póki nie przyprowadził znajomego im człowieka na stwierdzenie, iż zasługuje na zaufanie.

I we wolnych chwilach a osobiwie we święta umieją się bawić i uczeiwie zająć. Główną ich zabawą w zimie stanowi muzyka, śpiew, przedstawienia teatralne, a w lecie huśtawki, karuzele, czółno na stawku, bieganie i wycieczki do lasu, w góry i do wiosek okolicznych.

Czynią nam często zarzut, iż za wiele wydajemy na instrumenta muzyczne. — Rzeczywiście instrumenta kosztują nas przeszło 2.000 złr. Uczyniliśmy to najwięcej ze względów moralnych. Dobre obyczaje są ponad jakąkolwiek cenę. W naszym klimacie bowiem młodzież często przez kilka tygodni nie może się z domu ruszyć bądź z powodu zimna, bądź z powodu błota. Muzyka wtedy chroni młodzież od smutku i złych następstw tegoż. Myśl swobodna i wesoła strzeże od bardzo wielu pokus nie tylko młodych ludzi, ale i starszych. Stąd w kraju naszym w dnie świąteczne najwięcej jest bijatyki, pijaństwa i innych nieobyczajności. Nie byłoby tego, gdyby lud nasz więcej zajmował się muzyką, śpiewem i przedstawianiem uczeiwych sztuk teatralnych. Już w Czechach i we Włoszech, gdzie prawie w każdej gminie większej istnieje orkiestra, kółko muzyczne a nawet teatr — jest wcale inaczej pod tym względem. A zatem w każdym zakładzie naszym a zwłaszcza męskim musimy mieć muzykę i śpiew kilku-głosowy.

Zakład wychowawczy w Stupnicy.

Krzyki i biadania na grożące niebezpieczeństwo nie nie pomagają i nie pomogą; tu trzeba czynów, a czynów zorganizowanych. Takim czynem skierowanym ku ratowaniu skołatanego burzą okrętu społeczeństwa, jest właśnie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. Istnieje dopiero kilka lat, a skupiło ono tysiące osób i to przeważnie nie zamożnych, łącznemi siłami otarło wiele łez, zagoiło nie mało moralnych ran i wychowując młodzież ubogą i opuszczoną, nie tylko umniejsza grozę niebezpieczeństwa, ale jeszcze dodatnio służy krajowi. Nie jedno ubogie i opuszczone dziecko z czasem stałoby się występniem a w końcu ciężarem kraju i mieszkańcem więzienia, wychowane zaś po chrześcijańsku w zakładzie wychowawczym i przygotowane do zawodu praktycznego, staje się dobrym członkiem społeczeństwa.

Słusznie przeto działalność Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ zyskała uznanie najwyższych dostojników Kościoła, Państwa i Kraju.

Zakłady w Miejscu Piastowem są już przepelnione a podania o przyjęcie nowych sierot i dzieci ubogich napływają codziennie. Okazuje się tedy potrzeba założenia nowego zakładu wychowawczego dla dzieci opuszczonych. Właśnie ku temu nadaje się wieś Stupnica położona w pięknej a zdrowej okolicy pomiędzy Samborem a Drohobyczem. **Potrzeba nam tylko 12.000 złr. na zakupno ziemi i budynków**, celem założenia tamże zakładu. Zapraszam tedy uprzejmie Szanownych Rodaków, aby raczyli nam przyjść ku pomocy pod tym względem. Korzyści moralne i materyalne z tego przedsięwzięcia będą wielkie dla kraju: oto umniejszenie żebractwa, włóczęgostwa i występków, a pomnożenie liczby uczeiwych pracowników na roli i we warsztatach. Dzieci opuszczonych i ubogich jest wielka liczba. Z tych znaczna część puszcza się na bezdroża i ginie. Roku 1888 w samym Wiedniu policya karała 7592 młodych przestępców. U nas pod tym względem nie lepiej. W roku 1895 liczba młodych przestępców w Austrii wzrosła o 42%.

Słychać tu i ówdzie utyskiwania na nasze namiętność z powodu próśb częstych o zapomogi. Przecież lepiej, że raz na rok zjawi się w domu Waszym członek naszego Towarzystwa z prośbą o ofiarę, aniżeli miałyby dzieci opuszczone wiele razy w roku pukać do drzwi Waszych? Mówi wielu, że czasy są złe i nie ma pieniędzy? — Są to puste słowa. Na nędzę ostateczną muszą się znaleźć fundusze, choćby z ujęciem własnych wygod i przyjemności. Tak naucza Kościół katolicki. A właśnie Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ opiekuje się dziećmi wydobytymi z ostatecznej nędzy materyalnej i moralnej; a członkowie czynni tegoż Towarzystwa nie tylko swoje mienie i pracę poświęcają dla dobra dziatwy opuszczonej, ale jeszcze i wygody swoje, bo żyją na wzór włóścian w ubóstwie a poniekąd nawet w nędzy i wyciągają w upokorzeniu rękę z prośbą o jałmużnę w imieniu dziatwy im powierzonej. Nie szukają w tem zajęcia własnego wyniesienia ani przyjemności żadnej, ale jedynie spełniają wolę Bożą — a nie więcej. A zresztą zarzut wspomniany nie ma podstawy, bo są fundusze milionowe w kraju na rzeczy nie tylko nie pożyteczne, ale nawet i szkodliwe; jakoto: na **wódkę**, na którą Galicya sama wydaje około 100 milionów koron rocznie, a w całym Państwie austriackim wydają ludzie rocznie na napoje wyskokowe więcej jak 1½ miliarda koron; na **loteryę**, na którą w Państwie austriackim składają ludzie najubożsi około 30 milionów koron rocznie; na **tytoń**, na który ludność naszego państwa wydaje rocznie

około 200 milionów koron; i na przyjemności dozwolone i nie dozwolone, na które wszystkie warstwy społeczeństwa czynią nakłady milionowe rocznie.

Szanowni Rodacy! — Wobec tego, co się wyżej wykazało, gdyby Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ prosiło was o zasiłek milionowy, prośba nie byłaby wcale wygórowaną. Tymczasem prosi was tylko o tysiące a przyjmie z wdzięcznością do zgonną z rąk każdego z Was nawet datek jednego halerza. A prosimy nie na napoje, nie na loteryę, nie na tytoń ani na żadne wybryki — ale na chleb powszedni i na skromne ubranie dla ubogich dzieci.

Najmniejsza ofiara jest pożądaną, albowiem dotąd zakłady nasze głównie z drobnych datków wzrosły i drobnymi ofiarami się utrzymują.

Z przemówień wieczornych.

Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie zasługuje na cześć najgłębszą i na uwielbienie największe, jest bowiem Stworzycielem, Panem i Zbawcą naszym, a umiłował nas miłością najtkliwszą i nieskończoną. Nie ma tajemnicy, w którejby Pan Jezus tak głęboko się uniżył, jak właśnie w Najświętszym Sakramencie. W innych tajemnicach objawia obok poniżenia się, Bóstwo Swoje, — nawet na krzyżu widzimy promienie tegoż, tak, że ci sami, którzy Go krzyżowali, musieli wyznać. „Prawdziwie człowiek ten był Synem Bożym“; lecz w Najświętszym Sakramencie ukrywa nietylko Bóstwo, ale i człowieczeństwo swoje. Im tedy głębsze jest uniżenie się Pana Jezusa, tem większa winna być cześć nasza, bo dla nas właśnie to czyni: zwłaszcza, że oprócz upokorzeń dobrowolnych, ponosi jeszcze upokorzenia od ludzi wręcz przeciwne pragnieniom Jego Boskiego Serca. W Najświętszym Sakramencie dopiero spełniają się w całej prawdzie słowa prorocze Jeremiasza; „nasycon będzie urągania“. Ileżto On zniewag doznaje po wszystkie czasy od ludzi w tej Najświętszej Tajemnicy! Wszakże ponad wszystkie największą zniewagą dla Niego jest, gdy zmuszony wchodzić do serca plugawego, w którym już szatan zajął mieszkanie.

Jak więc mamy czcić i uwielbiać Najświętszy Sakrament?

Przychodzić często do Niego i rozmawiać z Nim na modlitwie. Królowa Saba na widok wspaniałej potęgi i mądrości Salomona, zawołała z uniesieniem: „Szczęśliwi słudzy twoi, którzy stoją przed tobą“; a jakże słuszniej my możemy zwać się szczęśliwymi, iż stoimi tak blisko tronu Boga Jezusa Chrystusa, którego król Salomon był tylko przedobrażeniem.

Nie trapijmy się tem wiele, gdy podczas Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu mamy serce chłodne: wystarczy nasza postawa pełna uszanowania dla naszego Boskiego Zbawiciela. Już ta Go wielce uraduje i pozyska dla nas w sposób niewymowny. Nieraz gdy zimne serce nasze wobec Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie, prośmy naszego Anioła Stróża, naszych śś. Patronów a szczególnie Matki Boskiej, aby za nas Go uczcili i uwielbili. Przechodząc mimo kościoła nie wahajmy się schylić głowy przed Najświętszym Sakramentem tamże umieszczonym.

Chodźmy na procesyę i towarzyszy Najświętszemu Sakramentowi, gdy jest niesiony do chorego; a jeśli nie możemy Mu towarzyszyć, to przynajmniej oddawajmy Mu pokłon głęboki na kolanach, nie zważając wcale, czy to komu się podoba lub nie podoba.

O ile obowiązki pozwolą, bywajmy na Mszy świętej nawet we dnie powszednie, której słuchajmy w najgłębszej pokorze, a jeśli zdrowie pozwala, nakłęczkach. A w domu lub na polu, ilekroć usłyszmy dźwięk dzwonka kościelnego, odmawiajmy z przejęciem: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament i t. d.“ Gdy wystawiona jest Hostya w monstrancyi, albo gdy podnoszoną bywa we Mszy św., z miłośnem sercem poglądajmy na Nią. Przynajmniej się wedle sił naszych do upiększania i ozdoby kościołów, w których przebywać raczy Najświętszy Sakrament.

Szanujmy wielce kielichy i naczynia święte, za to, iż mają styczność z Panem Jezusem, ale jeszcze więcej szanujmy kapłanów, albowiem oni w najwłaściwszy sposób służą Najświętszemu Sakramentowi.

A przedewszystkiem przystępujmy godnie do Komunii świętej jak najeczęściej, o ile nam zdrowie i obowiązki stanu naszego na to pozwalają.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święty Dominik.

W wieku XII. wielkie niebezpieczeństwo groziło Kościołowi podobnie jak przed ośmiuset laty poprzednio, gdy przeciwko niemu występowali Aryanie, Pelagianie i Manichejczycy. Resztki Manichejczyków przechowały się w krajach nad Eufratem leżących, aż do czasu najścia Mahometanów. Stamtąd ci heretycy przenieśli się do Azji mniejszej, potem do Bułgarii a wreszcie we wieku XI. wcisnęli się do różnych krajów zachodniej Europy, dzieląc się na różne drobniejsze sekty, jakoto: Bułgarów, Katarów,

Paturenów, Waldensów i t. d. Wszyscy zaś zgodni byli co do odrzucania karność i władzy kościelnej. Przeto też w mieście Albiga zjednoczyli w jeden związek celem waleczenia przeciw Kościołowi i stąd Albigenami zwani.

Wtedy Pan Bóg wzbudził świętego Dominika, który pracą swoją i przykładem oddział na zbawienie nie tylko na swój czas, ale i na daleką przyszłość. Dominik urodził się roku 1170 w Calarhoga w hiszpańskiej dyecezyi Osma, z rodziców zamożnego rodu i wysokiej świętobliwości. Szczególniej matka jego słynęła z pobożności wielkiej. Już w 7. roku był oddany na wychowanie swemu wujowi diakonowi w Gumiel d' Jzan niedaleko od Calarhogi. Tam nauczył się wkrótce służyć do Mszy świętej, często nawiedzać Najświętszy Sakrament, odmawiać i śpiewać pieśni nabożne ku powszechnemu zbudowaniu wszystkich. W czternastym roku zaś wysłany był do Palencyi, gdzie były wyższe szkoły słynne na całą Hiszpanię. W tem mieście uczył się przez lat dziesięć z wielką pilnością różnych nauk a szczególnie filozofii i teologii, zwracając oraz na siebie powszechną uwagę z powodu anielskiej czystości obyczajów. Ażeby zaś wiedza Boska snadniej umysł jego przenikła, powściągał ciało swoje a osobliwie powstrzymywał się od używania wina. Pan Bóg hojnie wynagradzał żarliwą miłość jego, udzielając mu pojętności i mądrości ponad wiek młodzieńczy. A gdy głód straszliwy pustoszył Hiszpanię, Dominik rozdawszy na wsparcie biednych wszystkie pieniądze jakie posiadał, sprzedał w tym celu część swojego odzienia, a wreszcie nawet i książki wówczas będące we wielkiej cenie, bo pisane na pergaminie. Gdy go upominano, aby tego nie czynił, odpowiedział: „Czyż mógłbym uczyć się na skórah martwych, kiedy ludzie z głodu umierają“.

W 25^{ym} roku życia Dominik został wyświęcony na kapłana w mieście Osma i tam przyjął zaraz suknię kanoników regularnych, których świętobliwy biskup Marcin de Bazan, przy pomocy pobożnego kanonika Diego de Azevedo świeżo reformował. Wkrótce wybrano Dominika, lubo był najmłodszym kanonikiem, drugim przełożonym, bo jaśniał cnotą jak pochodnia. Szczególniej prosił wtedy Pana Boga nieustannie o dar prawdziwej miłości Boga i bliźniego.

W Osma żył lat dziewięć.

W r. 1201 Diego de Azevedo był wyniesiony na biskupstwo Osmańskie, a w dwa lata później był posłany przez króla Kastylji Alfonsa VIII. do prowadzenia układów małżeńskich między następcą tronu a księżniczką duńską. Udając się do Danii, wziął sobie za towarzysza Dominika. W przejeździe przez południową Francję spotkali się z przewrotnymi Albigenami, którzy sprawiali wielkie spustoszenie

w Kościele Bożym. W mieście Tuluzie popasając nawrócił Dominik swoją wymową przekonywającą po całonocnej rozprawie pierwszego heretyka. Ta pierwsza zdobycz roznieciła w Dominiku myśl ustanowienia zakonu, któregoby głównem zadaniem było ogłaszanie prawdziwej nauki Chrystusowej.

Z powodu śmierci księżniczki duńskiej, wnet skończyła się misya świętobliwych mężów. Powracając do Hiszpanii, postanowili nawiedzić Rzym, zwłaszcza, że Diego chciał prosić papieża Innocentego III., iżby mógł złożyć biskupstwo, aby poświęcić się sprawie nawracania barbarzyńskich Kumenów, którzy pustoszyli Owezarnię Pańską we Węgrzech. Papież nie przychylił się do prośby pobożnego biskupa. I ten musiał wracać wraz z Dominikiem do Hiszpanii. W powrocie do dyecezyi własnej, przybyli do Montpellier. Stąd właśnie, z polecenia papieża wybierało się grono Cystersów na opowiadanie słowa Bożego Albigenom w południowej Francji — gdzie duchowieństwo było bezradnem wobec z każdym dniem wzmagającej się herezyi popieranej przez potężnego hrabiego Rajmunda z Tuluzy. Cystersi oskarżali się przed znakomitymi podróżnymi na liche skutki swojej pracy. Bystry umysł Dominika po niewielkiem badaniu spostrzegł, iż heretyków nie tyle słowami ile raczej dobrym przykładem należy zwalczać, tem bardziej, że Albigenom udaniem ubóstwem i fałszywą surowością ewangeliczną zwodzili prostaków. Radził tedy praktykować jak największe ubóstwo połączone z pokorą i miłością, twierdząc, iż należy pieszo w ubraniu ubogiem przebiegać wsie i miasta zamieszkałe przez heretyków i opowiadać słowo Boże. Gdy misyonarzom ta rada wydawała się niewykonalną, dla dania im przykładu kazali odjechać swojemu ekwipażowi o licznej służbie, puścili się pieszo „bez mieszka i pasa“ na głoszenie wiary pomiędzy Albigenami społem z Cystersami, którzy również odesłali swoje rzeczy i służących do domu. Natychmiast okazały się skutki pomyślniejsze: w mieście Caraman niedaleko Tuluzy ludność, lubo opanowana przez naczelnych wodzów Albigenów przyjęła ich z uwielbieniem i wielu heretyków powróciło na łono Kościoła. Toż samo było w Beziers, Karkassonie i w innych okolicznych miastach. Szczególniej kazania Dominika, popierane cudami, nawracały do Boga niewiernych. Gdy w Fangeaux rozprawiał św. Dominik z heretykami, kacerze z wielkim wrzaskiem domagali się, aby obie strony spisały na karcie obronę swojej wiary i aby jedno i drugie pismo rzucić w ogień dla doświadczenia, po czyjej stronie jest sprawa Boża. Św. Dominik na to się zgodził. Rozniecono ogień i wrzucono weń obie książki. Heretycka niebawem zamieniła się w garść popiołu, a ta, którą napisał święty Dominik, nie tylko pozostała niena-

ruszoną, ale siłą płomieni odrzucona przed oczy wszystkich zebranych licznie. Wrzucono ją drugi i trzeci raz w ogień, i zawsze ten sam cud stwierdzał, jaką była wiara i świętobliwość tego, który tę książkę napisał.

Również i w Montreal zatwierdził Dominik św. podobnym cudem prawdę Boską. Heretyk jeden otrzymał od świętego Dominika ćwiartkę papieru, na której znajdowało się kilka ustępów z Pisma świętego przytaczanych na dowód w jego kazaniu, — aby je rozważał. Człowiek ten siedząc wieczorem z kilkoma towarzyszami przy rozpalonym ognisku, rozmawiał o przedmiocie dowodzonego przez świętego Dominika, wzięwszy do ręki papier, rzecze: „doświadczmy tę kartę w ogniu“. A gdy wszyscy na to się zgodzili, wrzucono kartę Świętego w płomień, gdzie potrymawszy ją dość długo, wyjęto nienaruszoną. I kilkakrotnie powtórzono tę próbę zawsze z tym samym skutkiem. Św. Dominik wówczas przekonał się, iż błąd już przyjęty tylko głoszeniem prawdy zwalczać można, a zaś dalszemu jego szerzeniu inne stawiać trzeba tamy.

Wiele rodziców przynięcionych nędzą, dzieci swoje oddawało heretykom na wychowanie. Aby temu zaradzić, Dominik przy pomocy biskupa Fulkona z Tuluzy, założył r. 1206 we wsi Prouille u stóp Pirenejów przytułek i szkołę dla takich dzieci. W liczbie tych, którym dom ten oddał w zarząd, znajdowało się dziewięć osób, które on sam z herezyi nawrócił. Temu zakładowi poświęcał Dominik wiele starań i zabiegów. Z tego zakładu wyszło potem wielu Dominikanów. Obok tego przytułku założył r. 1206 za potwierdzeniem i współdziałaniem biskupa Fulkona, zakon żeński z klauzurą, który obowiązany był kształcić i wychowywać młode panienki i zajmować się ręczną pracą. Klasztor ten nie zadługo potem liczył sto zakonnic.

Diego de Azevedo powrócił do swojej dyecezyi a Piotr de Castelnau jeden z najdzielniejszych misyonarzy, którzy pracowali społem ze św. Dominikiem, umarł śmiercią męczeńską zabity z naprawy stronnika Albigensów hrabiego Rajmunda z Tuluzy. Wtedy papież Innocenty III. mianował św. Dominika stałym kaznodzieją południowej Francyi. Wówczas tenże z kilkoma towarzyszami przywiązany doi ślubem pojedynczym, bronił wiary katolickiej w prowincyi Narboneńskiej mianowicie w Karkassonie i w Fangeaux i znosił dla Imienia Jezusowego wiele niemałych obelg. Heretycy obchodzili się z nim jak ze szalonym: gdy szedł ulicą, plwali mu w twarz, bryzgali nań błotem, przyczepiali słomki do jego płaszcza i t. p. Niekiedy grożono mu śmiercią; lecz on odpowiadał: „Nie jestem godzien męczeństwa“. Dowiedziawszy się, że heretycy robią zasadzkę na jego życie, przy-

jął bez trwogi tę wiadomość, i właśnie przechodził przez ono miejsce, kędy nań czatowano, śpiewając pieśni radosne. Miejsce wybrane na zamordowanie Dominika zwie się Alsicari. Gdy go tam spotkano i grożono mu śmiercią, św. Dominik odpowiedział: „Gdybym się dostał w wasze ręce, prosiłbym was, abyście mnie nie zaraz pozbawili życia, ale abyście mi wyłupili oczy i odcinali po jednemu członki moje dla przedłużenia moich męczarni i wzbogacenia mojej zasługi“. Te słowa zawstydziły nieprzyjaciół jego, którzy na jakiś czas zaprzestali godzić na jego życie. Korzystając z chwilowego uspokojenia kacerzy, wezwał ich na rozprawę publiczną, na której miał być obecnym biskup z Tuluzy Fulkon. Lecz gdy ujrzał biskupa wybierającego się na ten akt w szatach wspaniałych i ze świetnym orszakiem, pokorny sługa Boży, uczynił mu uwagę: „Najprzewielebniejszy Ojcze, dzieci pychy należy pokonywać wzorem pokory, cierpliwości i wszystkich cnót, a nie okazałością i prózną wielkością świata. Przeciw tym nieprzyjaciołom prawdy uzbrójmy się modlitwą i pokorą, a wynijdźmy przeciw nim boso“. I świętobliwy biskup do tej rady świętego Dominika zastosował się najzupełniej. I skutek nastąpił bardzo pomyślny: wielu się nawróciło podczas onej rozprawy. Oto dowód, że cuda i kazania nie są jedynymi środkami, przez które święci rozszerzają królestwo Boże na ziemi, ale jeszcze przez ciche i świętobliwe życie.

Święty Dominik miewając kazania w Tuluzie przez Wielki Post wraz z jednym towarzyszem, nie sypiał na przysposobionem mu łóżku, ale na podłodze. Obaj Apostołowie aż do Wielkiejnocy nie używali innego pokarmu, tylko chleb i wodę i to w małej ilości; noc przepędzali na modlitwie a dzień na pracy dla chwały Bożej. I przeto skutek z kazań był bardzo wielki: wielu kacerzów do wiary katolickiej się nawróciło. A za nadejściem Wielkiejnocy św. Dominik zdawał się być jeszcze silniejszym, czerstwiejszym i rzeczywiście lepiej niż przedtem wyglądał. Ofiarowano mu trzykrotnie biskupstwo w Beziers, lecz on odmówił przyjęcia. Jednak zmuszony był zastąpić biskupa z Karkassony, gdy tenże musiał wydalic się z dyecezyi, celem przygotowania krucjaty przeciw Albigensom. Mieszkał wtedy wprawdzie w pałacu biskupim, ale nie zaniechał wcale kazań i surowego życia zakonnego.

Około roku 1213, zaczął Dominik święty nauczać odmawiania Różańca świętego. Różaniec nie był nowym wynalazkiem, albowiem od niepamiętnych czasów pobożni chrześcianie a zwłaszcza pustelnicy liczyli kamykami powiązany na sznurkach modlitwy swoje a osobliwie Pozdrowienie Anielskie i Ojcze nasz; zaś Dominik święty zaprowadził tę nowość, że modlitwę myślną połączył z modlitwą ustną,

którą rozdzielił na piętnaście dziesiątek, przywiązawszy do każdej jedną z tajemnic życia Pana Jezusa i Matki Jego. I Pan Bóg błogosławił wielce temu nowemu sposobowi modlitwy, stwierdzając go cudami nawet. Światne zwycięstwo Krzyżaków nielicznych nad stu tysięczną armią Albigenów w bitwie pod Muretem, przyznają historycy głównie modlitwie Różańcowej. Właśnie podczas tej bitwy odmawiał święty Dominik w kościele najbliższym Różaniec społem z wiernymi tamże zebrany.

Gdy burza ucichła, św. Dominik w roku 46 życia swego założył w Tuluzie zakon męski. Piotr Cellani mieszkaniec tuluzki ofiarował świętemu Dominikowi i sześciu jego towarzyszom swój dom mieszkalny, w którym przyobległ ich w habit Kanoników regularnych, jaki sam nosił i zaczął wraz z nimi żyć według reguły zakonnej, ustanawiając jako pierwszy cel Zgromadzenia swego głoszenie słowa Bożego. I odtąd z Tuluzy przebiegał pieszo na wzór Apostołów okoliczne wsie i miasta i głosił Ewangelię. W roku 1215 hrabia Montfort odstąpił świętemu Dominikowi swój zamek na klasztor w Cassanel.

W jesieni tegoż roku pojechał święty Dominik wraz z biskupem Fulkonem na Sobór Laterański do Rzymu, aby prosić o zatwierdzenie założonego Zakonu, mając tylko sześciu towarzyszy, których zostawił w Tuluzie. Trudność była wielka, albowiem kaznodziejstwo aż do owej doby było zastrzeżone tylko biskupom: dotąd nie było kapłanów wyłącznie poświęcających się temu świętemu zawodowi. Założyciel nowego Zakonu zdawał się wdzierać w przywileje biskupów a jego śmiałość mogła się stać nawet niebezpieczną, zwłaszcza, że nie dawno przedtem sekta Wandalów była przyczyną nie małych zaburzeń a to z nadużycia kaznodziejstwa przywłaszczonego przez mężów bez upoważnienia i nauki. Dlatego Innocenty III. papież zawezwał świętego Dominika, i pochwaliwszy zamiar i gorliwość jego, kazał mu wrócić do Francji i tam łącznie z towarzyszami wybrać z pomiędzy Reguł już zatwierdzonych taką, któraby najwłaściwiej przypadała do jego projektu; a po wyborze, żeby przybył znowu do Rzymu, zapewniając, że wtedy otrzyma od Stolicy świętej przyzwolenie założenia nowego Zgromadzenia. Święty Dominik powróciwszy do Francji zebrał swoich towarzyszy do domu macierzystego w Prouille, gdzie po gorącym wezwaniu Ducha świętego zgodzili się na przyjęcie Reguły św. Augustyna, pod którą Dominik już sam żył jako Kanonik regularny i uważał ją za najwłaściwszą do spełnienia swych zamiarów. Powróciwszy św. Dominik z Prouille do Tuluzy, otrzymał od biskupa Fulkona kościół św. Romana w darze, przy którym zaraz zaczął budować klasztor, ponieważ dom darowany przez

Piotra Cellani nie mógł pomieścić wzrastającej liczby zakonników.

Jak tylko bracia osiedli w klasztorze św. Romana, Dominik wybrał się do Rzymu, aby przedłożyć najwyższemu Pasterzowi wynik swoich narad z towarzyszami. Przed jego odjazdem nadeszła wiadomość, że umarł papież Innocenty III., na którego miejsce nazajutrz nastąpił kardynał Sabelli pod imieniem Honorjusza III.

Przybywszy do Rzymu św. Dominik ufny w pomoc Boga, do którego się nieustannie modlił, mimo wielkich przeszkód otrzymał 22. grudnia 1216 r. dwie bulle konfirmacyjne swego Zakonu. W r. 1217 w maju powrócił Dominik św. do Tuluzy, gdzie w żarliwej przemowie oświadczył, iż roześle swą małą trzódkę w rozmaite strony. I wtedy ukłękł 16 braci przed nim, składając w ręce jego trzy śluby uroczyste. Tegoż samego dnia Siostry w Prouille odprawiły profesję, dodając do trzech ślubów czwarty ślub zachowania klauzury. Po skończonej ceremonii wysłał kilku braci do Paryża a czterech do Hiszpanii a zaś na kierownika całego Zakonu wybrano brata Mateusza z Francji, który otrzymał tytuł Opat. Następcy Mateusza zwali się zaś Mistrzami generalnymi a nie Opatami. Kilku Cystersów obecnych temu rozesłaniu okazało swe zdziwienie, że mężowie bez oświaty i nauki przedsiębrali taką misję. Ich zarzuty zniósł Dominik św. w pokorze z jednostajną pogodą duszy. Potem Dominik święty udał się do Włoch. Zakon szerzył się w różnych krajach bardzo szybko. We Włoszech zatrzymał się we Wenecji przez pewien czas a potem podążył do Bolonii, a wreszcie przybył do Rzymu, gdzie papież Honorjusz III. darował mu kościół świętego Sykstusa z wszystkimi przyległymi budynkami na klasztor. Z jałmużny zebranej nadał Dominik św. domowi darowanemu podobieństwo klasztoru i rozprzestrzenił go, aby w nim mógł pomieścić znaczną ilość braci. W przeciągu trzech miesięcy Dominik zebrał około siebie w Rzymie przeszło 100 zakonników i zaprowadził pomiędzy nimi dokładne zachowanie Reguły, jak ją już praktykowano w klasztorze św. Romana w Tuluzie. Dominik św. zwykle miewał kazania w kościele św. Marka. Miał słuchaczy liczących z różnych stanów. Pomędzy innymi stałe chodziła na kazanie jego jedna wdowa imieniem Tuta. Pewnego razu wolała raczej zostawić w domu śmiertelnie chorego syna, aniżeli nie być na kazaniu Dominika. Za powrotem znalazła go nieżywego. Po ochłonięciu z pierwszego żalu uczuła w sercu nadzwyczajną nadzieję, że Pan Bóg miłosierny za pośrednictwem sługi swego Dominika powróci synowi życie. Niezwłocznie udała się do klasztoru świętego Syksta w towarzystwie sług niosących martwe i już

skrzepłe ciało jej dziecka. Klasztor nie był jeszcze skończony, a więc i klauzura nie była ustalona. Tuta szybko się weisnęła i spotkała św. Dominika we drzwiach kapitulacza. (Był to mały budynek oddzielny od kościoła i klasztoru). Tam upadłszy do stóp Patriarchy, w milczeniu złożyła przed nim trupa, a łzy jej oznajmiły resztę. Wzruszony litością, poświęcił kilka chwil modlitwie, a następnie czyniwszy znak Krzyża św. nad ciałem zmarłego, wziął go za rękę i oddał żywego i pełnego siły jego matce, przykazując jej, aby zachowała tajemnicę; lecz serce jej wezbrane niezmierną radością, rozgłosiło wszędzie ten fakt cudowny. Cały Rzym wiedział o nim, sam papież kazał go ogłosić we wszystkich kościołach. Głęboka pokora Dominika wiele cierpiała na tem; zaraz nazajutrz pospieszył Honoryusza błagać o cofnięcie rozkazu: „Ojcie święty, bo w przeciwnym razie będę zmuszony chronić się ucieczką, pójdę opowiadać Ewangelią Saracenom; nie mogę tu dłużej zostać“. Papież zabronił mu uciekać. Dominik musiał uleść jednemu z najprzykrzejszych doświadczeń t. j. cześci publicznej. Okazywano mu ją z owym namiętnym zapachem tak właściwym włoskiemu plemieniu. Mali i wielcy, młodzi i starzy, prostaczkowie i magnaci dążyli za nim jak za aniołem. Uważano za szczęśliwych tych, co mogli się doń zbliżyć i uciąć jaki szczątek z jego odzienia. Ten entuzjazm dochodził do tego stopnia, że św. Patriarcha wyglądał jak żebrak, ponieważ tak dalece obcięto mu habit, iż zaledwie do kolan sięgał.

Uczynił św. Dominik wiele jeszcze innych cudów.

Po ogólnej kapitule odbytej r. 1221 na której generalnym Mistrzem wybrany był brat Jordan ze Saksonii, udał się św. Dominik w końcu lipca tegoż roku do Bolonii, gdzie przybywszy rozchorował się. Widząc, iż koniec życia się zbliża, napominał współbraci do bojaźni Bożej, do miłości chrześcijańskiej i do wiernego zachowania przepisów zakonnych. Ostatnie jego słowa były: „Zachowajcie miłość, pokorę, nie odstępujcie nigdy od dobrowolnego ubóstwa“. Potem kazał się na ziemi na popiele położyć we włosienicy, żelaznym pasem przepasany, przyjął Najświętszy Sakrament i umarł 4. sierpnia w dniu, w którym Kościół dotąd jego pamiątkę obchodzi. Kanonizował go 12. lipca 1234 papież Grzegorz IX, który go znał osobiście.

Wychowanie dzieci co do duszy.

Wychowanie duchowne zajmuje się głównie dwiema najznakomitszemi władzami duszy: rozumem i wolą. Rozum dziecka należy jak najwcześniej zaopatrzyć w najpotrzebniejsze wiadomości o Panu Bogu, Ojcu naszym najlepszym, o Jego najdoskonalszych

przymiotach i o Jego najświętszej woli stosownie do pojęcia dziecięcego. Takie nauczanie dzieci jest konieczne, bo inaczej dusze ich mało by się różniły od dusz zwierząt nierozumnych. Nie można odkładać tej nauki na wiek późniejszy, kiedy przesady i namiętności się wzmogą. Jako chwast wybujały przetłumia wzrost zdrowego ziarna, tak namiętności i przesady tłumią wzrost posiewu duchownego.

Również na wolę dziecięcia należy jak najwcześniej oddziaływać: wstrzymać ją od złego a uczyć cnoty. Nie można się wymawiać, że dziecko w początkach nie rozoznaje złego od cnoty, bo nałóg łatwo zaciąga dobry albo zły stosownie do odebranego wychowania. Chociaż dziecko nie rozumie powodów upomnienia, jednak należy mu dać uczuć, co jest godziwym, a co nie godziwym. Spojrzenie groźne, gust przyzwolenia lub zaprzeczenia i głos podniesiony rodziców lub opiekunów powinien dziecku najmniejszemu nawet dawać poznać wolę Bożą, do jej spełnienia nakłaniać i przyzwyczajać. Widzimy nie raz stare drzewa pokrzywione ponieważ za młodu nie miały ręki opiekuńczej, i nie miały odpowiedniej podpory. Na starość trudno je wyprostować. Tożsamo odnosi się do dzieci. Zawczasu należy je naginać i prostować, aby potem rosły prawidłowo i był z nich pożytek dla społeczeństwa, a chwala Panu Bogu. Słowa roztropne wiele znaczą we wychowaniu dzieci, ale jeszcze więcej dobry przykład z góry. Bez dobrego przykładu na nie się zdadzą najmądrzejsze napomnienia.

Nr. 726.

Wolno drukować.

w Przemysłu, dnia 12. marca 1900.

† Józef Sebast. Pelczar,
Sufr. Wik. Kap.

Ofiary na miesiąc Marzec.

P. Franciszek Szeja 3 mrk., N. N. 60 mrki., Cecylia Sikora 12 32 mrk., S. J. Zajdel 4 k., ks. J... G... 4 korony, ksiądz Zieliński 15 mrk., ks. Maćkowski 10 k., Gmina Białostrzegi 18 k., ks. M. Jez 4 k., p. M. Scisławska 4 k., p. A. Daczyńska 10 k., ks. Kalisiewicz 6 k., p. A. Grabara 100 mrk., ks. Kowalski 40 mrk., p. F. Albrecht 3 mrk., ks. Siemieński 5 k., p. Cieszyński 5 mrk., ks. J. Sydor 10 k., p. Józef Wachowski 3 mrk., p. Walerya Bojniewiczowa 10 k., ks. Gorazdowski 4 k., p. Jędrzej Kallay 7 k., ks. Pałczyński 20 mrk., ks. Jankowski 6 mrk., p. Kornek 5 mrk., p. Nyzik 5 mrk., p. Mróz 4 mrk., p. Krawczyk 4 mrk., p. Anna Philipp 10 mrk., p. Marya Nawrot 3 mrk., p. Karol Tomechna 4 mrk., p. N. N. 2 mrk., p. Piotr Mertas 4 mrk., p. Klisek 2 mrk., p. Negliszer 6 m., p. Ploch 3 mrk., p. Marya Ferda 1 mrk., p. Józef Poś 2 mrk., p. Hassa 4 mrk., p. Meszasz 3 mrk., p. Hajduk 3 mrk., p. Dr. Dembiński 2 mrk., ks. Józef Kosiński 8 k., ks. Stanisław Kwieciński 30 k., Gmina Rozbórz 10 21 k., M. Cieszyńska 2 k., p. M. Trojan 10 k., ks. Muchowicz 6 k., p. Herman Richtarski 5 mrk., p. Jan Kreglewski 2 50 mrk., p. W. Telega 4 mrk., p. Wędrychowska 6 k., p. W. Gerstman 4 k., ks. Garbacki 2 k., ks. Jarosz 6 k.,

p. Mikołaj Drewnicki 8:20 k., ks. prob. Wojciech Owoc 10 k., p. Franciszek Pułdo 4 k., p. Fr. Ksawera Polańska 2 k., Klasztor Św. Kingi Stary Sącz 20 k., p. Stanisław Adamiak 1 k., p. Antoni Walter 5 m., p. Zofia Paszotta 3 m., p. Fr. Borkiewicz 3 m., p. Fr. Kotbowski 3 m., p. Franciszka Janowska 1 m., p. Rzeszotorski 1 m., p. Jarzębska 3 m., p. Komyszkie 1 m., ks. Jan Mleczo 10 k., ks. Z Pawłowski 12 k., p. Radoszewski 2 k., p.

K. P. 200 rbl., p. N. J. 44 rbl., Kasa Oszczędności m. Przemyśla 80 k., Wydział powiatowy w Krośnie 210 k., ks. kanonik Głębocki 6 Mszy św., p. Wilhelm Klein 3 m., p. Radoszewski 2 k., p. B. Woźna 6 m., p. N. M. 4 m., p. M. Hr. Borkowski 20 k., p. Jan Buchta 47 m.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OGŁOSZENIA.

Ks. Bronisława Markiewicza

b. prof. pastoralnej w seminaryum duchownem obrz. łac. w Przemyśle

dzieło

O WYMOWIE KAZNODZIEJSKIEJ

obejmujące 543 stronnic

aprobowane przez Najprz. Konsyst. o. ł. w Przemyśle i Tarnowie.

Cena egzemplarza broszurowanego 7 kor. w. k.

Skład główny ma SPÓŁKA WYDAWNICZA w KRAKOWIE.

Aprobata Najprzew. Konsystora w Tarnowie tak opiewa:

„L. 3205. Załączonemu rękopisowi pod tytułem „O wymowie kaznodziejkiej“ aprobowanemu już przez Najprzewieblebniejszy Konsystorz Biskupi obrz. łac. w Przemyśle udzielamy także z Naszej strony aprobaty, uznając tę pracę na polu homiletycznem jako gruntownie i wyczerpująco traktowaną, bogatą w cytaty naszych polskich synodów odnośnie do kaznodziejstwa, oraz w najlepsze ustępy wyjęte z naszych rodzimych kaznodziejów“.

Ordynaryat Biskupi w Tarnowie, dnia 21. kwietnia 1898 roku.

† Biskup Ignacy.

Szkółka sadownicza w zakładzie wychowawczym w Miejsu Piastowem ma do sprzedania:

RÓŻE w kilku pięknych mieszanych gatunkach.

Wysokopienne 1 sztuka . 80 ct.

Półpienne 1 „ . 65 „

Krzaczaste 1 „ . 50 „

Orzechy włoskie trzyletnie 1 szt. 1 złr.

Sprzedż gruntów na wieczność.

Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor, ma jeszcze około 200 morgów dobrej roli, łąk i lasu do sprzedazy w drodze parcelacyi. — Kościół polski jest już w miejscu.

Zgłoszenia adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kranzberg.

Na nadchodzący czas Postu!
Jako pamiątki 1-wszej Komunii św.

polecam mój wielki wybór,

bo aż 32 książki do nabożeństwa, w najrozmaitszych formatach, o druku mniejszym i większym, w najróżniejszych oprawach.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Panom księgarzom i t. d. posłę na życzenie chętnie wybór takowych do przejrzenia. Na życzenie posyłam spis i cennik wydawnictw moich bezpłatnie i franko.

Na czas postu polecam książeczke pod tyt.: **Droga Krzyżowa** według św. Leonarda z Porto Maurizio, zawierająca rozmyślenia, modlitwy i pieśni przy obchodzie Drogi Krzyżowej, — z rycinami — Gorzkie żale, Godzinki, Litanię o męce Pańskiej, pieśni i t. d. Cena 15 cent., z przesyłką 17 cent.

Wydawnictwo Dzieł Ludowych
Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)